

Czy literatura „kobieca” przyczynia się do poszerzania wspólnoty „nas”?¹

Richard Rorty uważa, że poczucie solidarności nie wynika z jakiegoś abstrakcyjnego człowieczeństwa, czy godności osoby ludzkiej jako takiej. Potrafimy solidaryzować się z tymi, których uważamy za podobnych do nas, z ludźmi takimi, jak my. Podobieństwo to może wynikać z czegoś na pozór błędnego – wykonywania tego samego zawodu, mieszania w jednym mieście, posiadania dzieci w podobnym wieku, wspólnego hobby.² Dostrzeżenie takich cech wspólnych pozwala włączyć kogoś do grupy „my”. Owo włączenie jest niezwykle istotne, oznacza przyznanie równych praw i objęcie ochroną. Takich, jak my nie powinniśmy dyskryminować i krzywdzić, ani też pozwalać na to innym. Wszystko, co ich spotyka może przecież dotknąć i nas samych. Dlatego gotowi jesteśmy ich chronić i przychodzić z pomocą.

Poza „my” egzystują „oni” - inni, odmienni, nie-ludzie, czy nie całkiem ludzie. „Oni” to ci, którzy jawią się nam jako na tyle różni od nas, że nie potrafimy postawić się na ich miejscu. Ich krzywda nas nie dotyka, czy dotyka o wiele mniej. Ich cierpienie nie jest dla nas groźne, bo nie musimy się obawiać, że to my będziemy następni. Możemy z resztą łatwo wytłumaczyć sobie, że oni wcale nie cierpią, bo na przykład nie posiadają dostatecznie złożonego życia psychicznego, aby odczuwać upokorzenie. To co z nimi robimy, robimy dla ich dobra. Przecież sami nie potrafią pokierować swoim życiem, nie zapanują nad sobą, brak im zdolności i kompetencji. Dlatego nie mogą być wolni, należy ich nadzorować, nie ma sensu ich kształcić itp.

Poszerzenie zakresu „my” okazuje się zatem najlepszym sposobem na eliminowanie okrucieństwa. Na szczęście, patrząc z perspektywy historycznej, może zauważyć, że proces ten od dawna miał miejsce i nadal postępuje. Opisując stopniowe powiększanie się wspólnoty „my” Rorty zauważa, że obcość niekoniecznie wynika z odległości. Równie, a nawet bardziej, różni od nas jak „niewierni z za morza” byli przez długi czas ludzie żyjący tuż obok na, przykład służba.³ Decydujący okazuje się brak możliwości czy chęci dostrzeżenia jakiegokolwiek podobieństwa. Można przezwyciężyć takie nastawienie dzięki próbie

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: „Ruch Filozoficzny”, numer 4, rok 2008, s. 697-708.

² R. Rorty pokazuje to na przykładzie stosunku do Żydów w czasie II wojny światowej. Twierdzi, że Włosi gotowi byli ratować swoich żydowskich sąsiadów dlatego, że widzieli w nich przede wszystkim podobnych sobie obywateli Mediolanu, graczy w bocce czy rodziców małych dzieci. (R. Rorty: *Przygodność, ironia i solidarność*, Wydawnictwo SPACJA, Warszawa 1996, s. 257).

³ Tamże, s. 264.

spojrzenia na owych innych z nowej perspektywy, w taki sposób, aby nie eksponować różnic, ale poszukiwać mogących je zneutralizować podobieństw. Pomocna okazuje się tutaj literatura. Jest to bezpieczny sposób na poznanie innych. Nie wymaga podróżowania w odległe rejony świata, ani odwiedzania niebezpiecznych dzielnic. Nie zmusza również do wchodzenia z tymi, których chcemy poznać w bezpośrednie relacje, czego niektórzy mogli by się ewentualnie obawiać. Literatura daje nam przy tym niekiedy możliwość poznania „od środka”, spojrzenia na obcych ich własnymi oczami. Pozwala zauważyć, że nie są oni wcale tak różni od nas skoro przeżywają te same emocje, mają podobne problemy i - co najważniejsze – są podatni na cierpienie.

Czy za takich innych nie objętych poczuciem solidarności można uznać kobiety? Oczywiście nie są one traktowane tak okrutnie, jak niegdyś niewolnicy, Indianie czy Murzyni, a prawodawstwo zakazuje ich dyskryminowania. Jednakże, jak sądzę, Rorty ma na uwadze przede wszystkim poczucie solidarności spajające poszczególnych członków społeczeństwa. Przecież Żydzi wcześniej także nie byli nękanymi, coś jednak sprawiło, że mogli stać się ofiarami prześladowań, że prawo można było zmienić. Bariera mentalna jest trwalsza i skuteczniejsza niż ustawy, które przecież wcale nie muszą być przestrzegane, jeśli klimat społeczny sprzyja ich łamaniu czy obchodzeniu. A tak dzieje się wówczas, gdy brak solidarności z dyskryminowanymi.

Jak wcześniej wspominałam, bliskość przestrzenna i częste kontakty nie muszą oznaczać wzajemnego poznania, jeśli mają charakter powierzchowny i instrumentalny. Również stereotypy i uprzedzenia mogą skutecznie utrudniać czy wręcz uniemożliwiać zrozumienie. Za akcentowaniem odmienności przemawia akceptacja czy chociażby brak sprzeciwu dla działań wymierzonych w grupę „odmieńców”. Jeżeli weźmiemy pod uwagę takie zjawiska, jak na przykład dyskryminowanie kobiet na rynku pracy, niższe płace i emerytury, mniejsze możliwości awansu, brak zrozumienia dla aspiracji zawodowych, aprobata dla wprowadzenia prawa ograniczającego możliwość decydowania o sobie jeśli godzi ono tylko w kobiety (ustawodawstwo antyaborcyjne), trwałość stereotypów dotyczących na przykład zdolności intelektualnych czy przydatności do pewnych zawodów, to jak sądzę można przyjąć, iż w tym przypadku proces osvajania inności jeszcze się nie zakończył. Czy literatura może się okazać pomocna? Niewątpliwie książki napisane przez pisarki i traktujące o kobietach mogą stwarzać taką możliwość.⁴

Spróbuję pokazać, w jaki sposób kobiety prezentują same siebie w literaturze na przykładzie dwóch powieści znacznie się od siebie różniących: „*Amaterek*” Elfriede

⁴ Pina Werbner zwraca uwagę na fakt, że dla pierwszej fali feminizmu niezwykle istotny był rozwój kobiecego rynku wydawniczego. „Kobiety nie tylko publikowały w kobiecych gazetach i magazynach wydawanych przez czołowe feministki epoki, ale również pisały dzienniki, biografie, autobiografie, wystąpienia i książki broniące nowych politycznych zasad państwa opiekuńczego, traktaty polityczne, eseje, artykuły, listy do redakcji i broszury” – pisze Werbner i zauważa, że przyczyniło się to do wytworzenia kobiecej idei siostrzeństwa i kobiecej przestrzeni publicznej. (Pina Werbner: *Upolitycznione macierzyństwo i feminizacja obywatelstwa: ruchy kobiece i transformacja sfery publicznej* [w:] *Gender. Perspektywa antropologiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, tom I, s. 95)

Jelinek oraz „*Dziennika Bridget Jones*” Helen Fielding. Wybrałam te dwie książki ponieważ, mimo wszystkich różnic, poruszają one podobny problem – dążenie do szczęścia i poszukiwanie przez kobiety swojego miejsca w życiu w konfrontacji z naciskami społecznymi. Omawiając oba utwory nie zamierzam zajmować się ich walorami literackimi, interesuje mnie tylko to, w jaki sposób każda z autorek przedstawia swoje bohaterki, czego można się od nich dowiedzieć na temat kobiet – ich charakterów, pragnień, aspiracji, zainteresowań itd. Przy czym książka Jelinek zainteresowała mnie z powodu wnikliwości obserwacji i specyficznego ujęcia tematu, natomiast „*Dziennik ...*” przede wszystkim z racji ogromnej popularności i równie popularnej opinii, iż jest to swego rodzaju manifest pokoleniowy.⁵

Jelinek opisuje historie dwóch młodych kobiet: Brigitte - szwaczki w fabryce biustonoszy oraz pochodzącej z górskiej wioski Pauli. Pierwsza z nich konsekwentnie dąży do zrealizowania tego, co uważa za szczyt kobiecych marzeń – do zdobycia męża, który będzie w stanie zapewnić jej utrzymanie i pozycję społeczną. Kluczem do sukcesu jest znalezienie odpowiedniego kandydata – mężczyzny, który jest w jej zasięgu, ale posiada dobry zawód i perspektywy na przyszłość. Za swój ideał uważa Heinza – młodego elektryka marzącego o założeniu własnej firmy. Jest gotowa zrobić wszystko, aby zostać jego żoną. Działania zmierzające do tego celu traktuje jak inwestycję: farbowanie włosów, zakup nowych ubrań, troska o urodę, uprawianie seksu z Heinzem ilekroć ten ma na to ochotę. Inwestuje wszystko co posiada, czyli swoją młodość i swoje ciało. Wie, że gra o najwyższą stawkę, o swoje dalsze życie, przecież bez Heinza czeka ją tylko monotonna praca w fabryce biustonoszy nie dająca żadnej satysfakcji i słabo opłacana. Dlatego dla Brigitte to zabieganie o względy Heinza jest prawdziwą pracą. Kobieta nie kocha Heinza, czasem czuje do niego wręcz nienawiść, kocha za to przyszłą firmę i dzieci, które będzie mieć z nim. Wszystko, co robi dla swego przyszłego męża traktuje jak zadanie do wykonania, bo prowadzi do upragnionego celu. Równie przedmiotowo odnosi się do swojego ciała i do dziecka, uważa bowiem, że zajście w ciążę jest najlepszym sposobem na zmuszenie Heinza do małżeństwa. Zwłaszcza, że na horyzoncie pojawiła się konkurencja w postaci wykształconej Suzi faworyzowanej przez przyszłych teściów. Poza Heinzem Brigitte nie ma żadnych zainteresowań, cały czas zajmuje jej zniechęcona praca w fabryce i walka o wybranka. Jej świat to Heinz, bo jest on uosobieniem przyszłego dobrobytu i szacunku, jakim będzie się cieszyć jako żona, matka i współwłaścicielka firmy. Bohaterka Jelinek jest osobą praktyczną i przewidującą, nie szuka romantycznego uczucia, zależy jej na konkretach, mężczyzna przez nią wybrany jest gwarancją i uosobieniem dostatniego i spokojnego życia, poza tym nic się nie liczy. Autorka nazywa ją skromną, ponieważ nie pragnie szczęścia, a jedynie dobrobytu i pozycji społecznej.

Zabiegi Brigitte okazują się skuteczne. Zachodzi w ciążę i Heinz decyduje się ją poślubić, udaje się im przejąć dom po rodzicach, zakładają własną firmę instalatorską i sklep

⁵ W wydaniu Świata Książki z roku 2002 na okładce znajduje się informacja, że jest to jedna z najważniejszych książek lat dziewięćdziesiątych.

z artykułami elektrycznymi. Mają dwoje dzieci. Młoda żona jest dobrą matką, dba o męża i dom, sprzedaje w sklepie. Jest zadowolona, gdy uda się jej znaleźć nabywcę na piecyk elektryczny czy podświetlane lustro do łazienki. Czy jest szczęśliwa, czy faktycznie czuje się spełniona? Przecież zrealizowała wszystkie swoje plany i osiągnęła cel, do którego z taką determinacją dążyła. Jednak autorka sugeruje, że spotkało ją raczej rozczarowanie, bo czy faktycznie sprzedaż piecyka może dawać satysfakcję z udanego życia?

Przeciwieństwem wyrachowanej Brigitte jest Paula, która marzy o wielkiej, prawdziwej miłości. Wprawdzie początkowo stara się odmienić swój los i przekonuje rodziców, aby pozwolili jej uczyć się krawiectwa w pobliskim miasteczku, zamiast szukać męża wśród miejscowych drwali. Jednak szybko dochodzi do wniosku, że to nie zdobycie zawodu jest najważniejsze, lecz uczucie. Jej celem staje się znalezienie mężczyzny, którego mogłaby pokochać. Lokuje swoje uczucia w Erichu. Jest on wprawdzie przystojny, ale poza tym niczym nie różni się od pozostałych mężczyzn w wiosce – jest drwalem i nadużywa alkoholu. Nie jest inteligentny czy rozmowny, przeciwnie – ma trudność nawet ze zdaniem egzaminu na prawo jazdy. Zakochując się w Erichu Paula traci szansę na wyrwanie się ze swojej wioski i na bycie kimś innym niż większość miejscowych kobiet, czyli żoną drwala i alkoholika. Jednak na razie wcale o tym nie myśli, bo najważniejsza jest dla niej miłość, to dzięki miłości Paula czuje się człowiekiem. Całe jej dotychczasowe życie i ambicje związane z nauką zawodu wydają się jej w porównaniu z tym uczuciem nic nie warte.

Niestety upragniona miłość nie przyniosła jej szczęścia, ani nawet dobrobytu, lecz wyłącznie cierpienia i upokorzenia. Zaszła w ciążę, a Erich nie zmerał się z nią ożenić. Rodzice nie współczuli jej, przeciwnie potraktowali ją niezwykle brutalnie i stale dawali odczuć, że przyniosła wstyd rodzinie. Jej rozpaczliwe próby zwrócenia na siebie uwagi Ericha dostarczały rozrywki mieszkańcom wioski. Udawało się jej co najwyżej namówić ukochanego do odwiedzenia opuszczonej stodoły, która była miejscem schadzek młodych ludzi z okolicy, ale nie zmieniał on zdania w kwestii ślubu i uznania swojego ojcostwa.

Nawet naiwna i niedoświadczona Paula zorientowała się jednak, że miłość nie stanowi podstawy egzystencji. Gdy minęła pierwsza fascynacja Erichem i nowym uczuciem, jasne stało się, iż od chwilowych przyjemności ważne to, co trwałe, czyli małżeństwo i dobrobyt. Mimo to Paula chce nie tylko zmienić swoją sytuację i zostać żoną i panią domu we własnym gospodarstwie. Pragnie również szczęścia. Jej marzenia okazują się nazbyt wygórowane i dlatego spotyka ją rozczarowanie. Z pozoru wszystko zmierza w dobrym kierunku – dzięki zbiegom ciotki z miasta rodzina Ericha zgadza się w końcu na ślub. Małżeństwo jednak nie jest udane: mąż ją bije, nie mają własnego domu i młoda żona nie jest prawdziwą gospodynią. Wprawdzie ma dwoje udanych i zadbanych dzieci, ale nie zadawała się tym, co osiągnęła. Chcąc zdobyć środki na zakup własnego domu uprawia prostytutkę. Gdy sprawa przypadkowo wychodzi na jaw Paula zostaje potępiona przez społeczność wioski, mąż się z nią rozwodzi, a jej własna matka doprowadza

do pozbawienia jej opieki nad dziećmi. Młoda kobieta musi wyprowadzić się z rodzinnej miejscowości i podjąć pracę niewykwalifikowanej szwaczki w fabryce biustonoszy.

Mimo wszystkich dzielących je różnic Brigitte i Paula są do siebie podobne. Obie nie są w stanie nawet wyobrazić sobie możliwości osiągnięcia czegoś w życiu inaczej niż za pośrednictwem mężczyzny. Ich marzenia mieszczą się całkowicie w bezpiecznych, społecznie akceptowanych granicach wyznaczonych przez rolę żony i matki. Dlatego też wszystkie wysiłki koncentrują na zdobyciu i utrzymaniu męża. Paula pragnie wprowadzić czegoś więcej – chce jeszcze przeżyć prawdziwą miłość i znaleźć szczęście, ale za ten nadmiar ambicji zostaje surowo ukarana. Jej próba polepszenia swojego położenia dzięki własnej pracy (wprawdzie dość specyficznej) kończy się utratą rodziny i szacunku.

Okazuje się, że bez mężczyzny kobieta jest nikim, nie zasługuje na uznanie. Żadna praca nie jest w stanie zapewnić jej odpowiedniej pozycji w społeczeństwie. Przecież wszyscy wiedzą, że nie ma ona prawa żyć tylko dla siebie, jest istotą zbyt mało wartościową, aby móc koncentrować się na sobie i realizacji swoich potrzeb. Dlatego w opisywanej przez Jelinek fabryce biustonoszy: „... wiele kobiet szyje tylko połową serca. drugą połowę poświęciły rodzinie. niektóre kobiety szyją całym sercem, ale nie te najlepsze.”⁶ Te kobiety, które nie mają nic poza pracą, to osoby przegrane – albo nie udało im się znaleźć mężczyzny, który nadałby sens ich życiu, albo były na tyle lekkomyślne, aby stracić rodzinę, jak Paula. Dla prawdziwej kobiety nie ma różnicy między pracą dla męża i dzieci, a pracą dla siebie, bo dom stanowi istotę jej życia. Dlatego brak wyższych aspiracji w przypadku Brigitte i Pauli nie wynika z ich słabego wykształcenia. Również wykształcona Suzi wybiera rolę żony i matki rezygnując ze studiowania germanistyki i: „mówi żartobliwie, ale życzliwie, że miejsce w życiu, które teraz zajmuje bardzo ją zadowala i że nie zamieniłaby się z inną, która wprawdzie miałaby za sobą wspaniałe studia ale za to w życiu poniosłaby klęskę.”⁷ Taka postawa bardzo podoba się jej mężowi. A ów mąż to nie drwal-alkoholik czy prosty elektryk, lecz młody nauczyciel, absolwent wyższej uczelni. Jednak w kwestii miejsca kobiety zdaje się on podzielać całkowicie zdanie Ericha i Heinza.

O właściwej roli przypominają młodym kobietom nie tylko mężczyźni. Znacznie gorliwsze są w tej roli inne kobiety, zwłaszcza matki i babki. Pilnują one, aby dziewczęta nie umknęły swojemu losowi i bezwzględnie każą buntowniczkę. Nieprzypadkowo to własna matka występuje przeciwko Pauli. Między kobietami przedstawionymi w powieści Jelinek nie ma żadnych więzów solidarności. Są one dla siebie konkurentkami w walce o mężczyznę (jak Brigitte i Suzi), bądź strażniczkami nie pozwalającymi sobie nawzajem wyłamywać się z przypisanych ról społecznych. Oczywiście w konsekwencji pogarsza to ich sytuację, jednak nie wydają się one skłonne do aż tak ogólnej refleksji pozwalającej rozpoznać własne położenie.

⁶E. Jelinek: *Amatorki*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2005, s. 7.

⁷Tamże, s. 182.

Kobiety opisywane w „*Amatorkach*” to osoby niesamodzielne, bez żadnych zainteresowań (poza oczywiście mężczyznami i gospodarstwem domowym). Zalety intelektualne nie są z resztą szczególnie przydatne w zdobyciu odpowiedniego męża. Najważniejszym atutem w walce o niego jest ciało i umiejętności przydatne w prowadzeniu domu. Dlatego Suzi z zapałem uczy się gotowania, zachęcana przez swojego ojca. Cały świat kobiety to mąż, dzieci i dom. Z mężczyznami nie mają one wspólnych tematów. Mogą najwyżej prowadzić pogawędkę o zaletach pracy na świeżym powietrzu. Wprawdzie Suzi próbuje poruszać na przykład kwestię głodu na świecie, ale powtarza tylko jakieś banały wzbudzając zniecierpliwienie Heinza i jego ojca. Mężczyźni i kobiety najchętniej trzymają się osobno, bo przecież nie znajdują wspólnych tematów. Zainteresowania mężczyzn koncentrują się na pracy, pieniądzu i piłce nożnej. Nie są zatem nazbyt ambitne, ale mimo wszystko wykraczają poza sferę gospodarstwa domowego. Dlatego panowie uważają się za lepszych od kobiet, ich dyskusje są ważne w przeciwieństwie do kobiecej paplaniny. Są lepsi, ponieważ są mężczyznami, czyli tymi, którzy mają władzę. O przewadze decyduje odpowiednia płeć, a nie osobiste zalety i zasługi. Nawet najgłupszy mężczyzna, na przykład Erich, jest wart więcej od kobiety, jest panem przynajmniej w stosunku do swojej żony i dzieci.

Mężczyzna to istota samodzielna, nie potrzebuje kobiety, aby realizować swoje plany. Jego życie jest coś warte samo w sobie. Mężczyzna ma władzę i decyduje o losie kobiety. Tylko mężczyzna jest prawdziwym człowiekiem. Kobieta bez mężczyzny jest nikim, nie może cieszyć się szacunkiem, bo nie może być żoną i matką. Tylko ta rola pozwala jej usprawiedliwić swoje istnienie, o czym wszyscy, na czele z innymi kobietami, stale jej przypominają. Relacja podporządkowania wyklucza równe traktowanie, dlatego kobieta nie jest dla mężczyzny „jednym z nas”, jest kimś gorszym. Można ją bez wyrzutów sumienia krzywdzić. Bicie i poniżanie córki czy żony nie spotyka się z potępieniem, bo dotyczy „ich”, a nie „nas”. Zmiana statusu kobiet byłaby możliwa, trzymając się zarysowanej na początku koncepcji Rorty’ego, dzięki dostrzeżeniu w kobietach osób tak samo podatnych na cierpienie i upokorzenie. Przy czym, jak sądzę więzy solidarności powinny pojawić się również między samymi kobietami. Krzywdzący stereotyp kobiecości funkcjonuje, jak pokazuje Jelinek, w świadomości przedstawicieli obu płci. Kobiety są podane opresji zarówno ze strony mężczyzn, jak i innych kobiet

Czy zatem Brigitte, Paula czy Suzi prezentują się w sposób pozwalający obalić tradycyjny model kobiecości, czy okazują się wystarczająco podobne do mężczyzn? Wszystkie raczej potwierdzają stereotypy i, z powodzeniem lub bez, starają się wejść w przypisywane im role. Jednak zarówno Paula, jak i Brigitte ostatecznie ponoszą klęskę. Okazuje się, że narzucany przez społeczeństwo wzorzec nie daje satysfakcji. Obie mogą czuć się w pewien sposób oszukane – uwierzyły, że szczęście powinna dać im miłość czy dobrobyt, a tymczasem spotkało je rozczarowanie. Odczytana w jako ostrzeżenie skierowane do kobiet książka Jelinek może sprzyjać odkrywaniu przez nie swojej prawdziwej tożsamości i powstawaniu więzów kobiecej solidarności. Zdemaskowanie stereotypów może również

i mężczyzn zachęcić do zastanowienia się nad tym, czy faktycznie kobiety tak bardzo się od nich różnią. Życiowa przegrana bohaterki Jelinek jest efektem poddania się presji otoczenia. Takie doświadczenie może okazać się nieobce również mężczyznom, bo przecież stereotypy dotyczące płci i ich ograniczają. Byłoby to wspólne doświadczenie podatności na cierpienia związane z rozbieżnością między indywidualnymi dążeniami, a narzucanymi przez społeczeństwo rolami.

Lektura powieści Jelinek pozwala również, moim zdaniem, odkryć kobietę na tyle interesującą, aby mężczyzna był w stanie widzieć w niej osobę sobie podobną. To sama autorka, która prezentuje się jako niezwykle bystra i przenikliwa obserwatorka i demaskatorka zarazem. Jest inteligentna i ironiczna, obdarzona umiejętnością pisania i eksperymentowania ze słowem. Podważa w ten sposób również przekonanie, że kobiety skazane są na milczenie w przestrzeni publicznej.

Bohaterka „*Dziennika Bridget Jones*” Helen Fielding z pozoru całkowicie różni się kobiet przedstawionych w „*Amatorkach*”. To wykształcona, niezależna finansowo mieszkanka wielkiego miasta. Jednak jej życie również toczy się wokół mężczyzny, czy raczej jego braku. Bridget stale jest na diecie, obsesyjnie kontroluje swoją wagę, ma kompleksy na punkcie swojego wyglądu i problemy z alkoholem. To wszystko z powodu braku faceta: aby go zdobyć dąży do lansowanego w mediach ideału kobiecości. Ponieważ jej się to nie udaje – pije. Wprawdzie ukończyła anglistykę, ale nie ma wielkich ambicji intelektualnych. Pracuje w wydawnictwie, jednak praca zbytnio jej nie interesuje. Największą zaletą tej posady jest przystojny szef, z którym można poflirtować. Czasem zastanawia się, czy nie powinna bardziej skoncentrować się na karierze, ale właściwie nic w tym kierunku nie robi. Do zmiany miejsca pracy zmusza ją matka, która sam znajduje jej nowe stanowisko w telewizji. A najważniejszym powodem odejścia jest nieszczęśliwe zakończenie biurowego romansu. Panna Jones nie ma właściwie żadnych zainteresowań: przez cały rok usiłuje przeczytać jedną książkę, jedzie do Edynburga na festiwal teatralny, ale nie udaje się jej obejrzeć ani jednego przedstawienia. Za to zna na pamięć wartość kaloryczną każdej potrawy. Nie grzeszy inteligencją - na przykład nie jest w stanie zrozumieć instrukcji testu ciążowego. Rozpaczliwie poszukuje mężczyzny ponieważ wszyscy wokół stale wytykają jej brak męża. Jej wyobrażenia na temat szczęśliwego życia, czyli idealnego małżeństwa i macierzyństwa, to stereotypy zaczerpnięte z reklam.

Okazuje się, że wykształcona i nowoczesna kobieta również jest osobą niesamodzielną, a właściwą pozycję społeczną może jej zapewnić tylko odpowiedni mężczyzna u boku. Mąż oznacza nie tylko koniec docinków, ale i dobrobyt, dom w eleganckiej dzielnicy i wakacje na Karaibach. Dlatego nie ma sensu inwestować we własną karierę, bo wszystko można osiągnąć dzięki właściwemu partnerowi. Nieprzypadkowo Bridget zaczyna interesować się Markiem, gdy dowiaduje się z czasopisma, że uchodzi on za jedną z najlepszych partii na rynku matrymonialnym. Jest gotowa umówić się z nim

na spotkanie po przyjęciu zorganizowanym w jego nowym domu, który okazał się efektowną rezydencją.

Co ciekawe nie tylko głupiutka Bridget, której praca zawodowa nie daje ani satysfakcji, ani odpowiednich dochodów, ale i jej odnoszące sukcesy znajome, po ślubie decydują się zostać w domu na utrzymaniu męża. Również dla nich to, co przed ślubem, to nie jest prawdziwe życie. Dla kobiety docelowa rola, to rola żony i matki. Dlatego Magda porzuca stanowisko maklerki towarowej równie chętnie, jak Brigitte z „*Amatorek*” monotonną pracą szwaczki. Oczywiście w zamian oczekuje dużo więcej - małżonek powinien zapewnić jej odpowiedni poziom: duży dom, osiem gatunków makaronu w spiżarni i możliwość spędzania całych dni na zakupach w eleganckich sklepach. Rola pani domu ma swoje minusy – Magda obawia się, że mąż ja zdradza. Mając świadomość problemów swoich zamężnych znajomych Bridget nie widzi jednak innego rozwiązania. Jej zdaniem dziewczyna ma do wyboru dwie drogi: albo wyśmiewana przez wszystkich singielka borykająca się stale z kłopotami finansowymi, albo żona, może i zdradzana, ale za to zabezpieczona materialnie.

W książce jest wprowadzie mowa o feminizmie, ale został on przedstawiony w sposób karykaturalny. Jedna z przyjaciółek Bridget wygłasza opinie rzekomo znalezione w literaturze feministycznej. Twierdzi, że mężczyźni to istne potwory niezdolne do prawdziwych uczuć i zrozumienia kobiety. Dlatego ona zamierza z nich całkowicie zrezygnować. Te „feministyczne” wystąpienia mają zwykle miejsce po kolejnym nieudanym związku. Feminizm według Fielding to postawa wrogości wobec mężczyzn prezentowana przez zgorzkniałe kobiety, które przegrywają w walce o męża. Dlatego panna Jones woli mimo wszystko słuchać rad matki i drugiej przyjaciółki, która reprezentuje bardziej konserwatywne poglądy. Dzięki temu spotyka ją wreszcie nagroda – zdobywa miłość mężczyzny, któremu nie chodzi tylko o niezobowiązujący romans, lecz gotów jest otoczyć ją opieką, a wkrótce zapewne zaproponować ślub. Na zakończenie bohaterka może triumfalnie stwierdzić: „wreszcie zrozumiałam, w jaki sposób osiągnąć szczęście z mężczyzną. (...) Nie mów «co», kochanie i słuchaj mamy.”⁸ Nie należy eksperymentować. Najlepszym kandydatem okazał się ten wybrany przez matkę i jej przyjaciółkę. Po raz kolejny pojawia się sytuacja powtarzania wzorca kobiecości pod naciskiem matki. W powieści Fielding mamy jednak szczęśliwe zakończenie – Bridget jest zakochana z wzajemnością i ma duże szanse na dostatnie życie u boku znanego adwokata.

Wszystkie omówione powyżej bohaterki to osoby niezadowolone ze swojego dotychczasowego położenia, ale nie zdolne do samodzielnej jego zmiany. Okazują się niezbyt inteligentne (nawet jeśli mają wyższe wykształcenie), liczą się przede wszystkim z opinią innych i nie potrafią wyjść poza społecznie akceptowane schematy. Ich życie koncentruje się wokół zdobycia odpowiedniego mężczyzny, co ma być jedynym i niezawodnym sposobem na osiągnięcie sukcesu. Zastępują co najwyżej współczucie. Wprowadzie Fielding stara się przedstawić Bridget, tak, aby budziła sympatię swoją

⁸ H. Fielding: *Dziennik Bridget Jones*, Świat Książki, Warszawa 2002, s. 232.

nieporadnością. W porównaniu ze snobkami pozującymi na intelektualistki okazuje się osobą o wiele miłszą i bardziej naturalną. Jest przynajmniej szczerą, nie wstydzi się przyznać do oglądania seriali. Jednak uczucia jakie może w ten sposób wzbudzać w mężczyznach, przypominają raczej uczucia do bezbronnego zwierzęcia potrzebującego opieki. Fielding zdaje się sugerować, że kobiety zasługują na dobre traktowanie, bo są słabe, zgubione i nie najlepiej radzą sobie ze światem. Nawet te z pozoru nowoczesne i wyzwolone nie obejdą się tak naprawdę bez wsparcia na męskim ramieniu. Jest to strategia członków grupy podporządkowane, którzy starają się polepszyć swoją sytuację zyskując sympatię sprawujących władzę. Nie ma to jednak nic wspólnego z wytworzeniem prawdziwego poczucia solidarności, przeciwnie może utrwałać szkodliwe przekonanie o zasadniczych i nieusuwalnych odmiennościach między kobietami i mężczyznami.⁹ Okazuje się, że literatura popularna utrwała stereotypy i nie stara się przełamywać inności kobiet. Przeciwnie – jeszcze wzmacnia przekonanie o odmienności płci. Bohaterki Fielding wielokrotnie powtarzają, że mężczyźni nie są w stanie ich zrozumieć czy, że nie jest możliwa przyjaźń przedstawicieli obu płci.¹⁰

Czy zatem należy stwierdzić, że tak zwana literatura kobieca nie spełnia nadziei pokładanych przez Rorty'ego w powieściach i nie pozwala zneutralizować różnic między mężczyznami i kobietami? Czy kobiety nie mają co liczyć na swoją „*Chatę wuja Toma*”? Niektóre feministki twierdzą, że problem ten pojawia się nieprzypadkowo, ponieważ język publiczny, czyli także język literacki, jest językiem stworzonym przez mężczyzn i dla mężczyzn. Dlatego: „nie mając kobiecych słów, kobiety albo paplają, albo pozostają nieme w obrębie porządku symbolicznego.”¹¹ W związku z tym problem prezentacji kobiet w literaturze jest również problemem samoprezentacji – kobiety same muszą sobie odpowiedzieć na pytanie kim właściwie są. Jak zauważa Magdalena Środa, feminizm: „stanowi ciągle ponawianą próbę dotarcia do własnych doświadczeń niezbędnych przy samoartykulacji, do odpowiedzi na pytanie «kim jestem?».”¹² Obie omawiane książki można by uznać za potwierdzenie popularnego nadal poglądu, że: „kobieta z natury przeznaczona jest do życia domowego i rodzinnego, a mężczyzna do życia publicznego i twórczego”.¹³ Jednak Jelinek pokazuje nieautentyczność tradycyjnego modelu kobiecości, bezlitośnie obnaża stereotypy odrzucając tradycyjne dekoracje. Przecież historię Brigitte można by opowiedzieć jako typowy romans ze szczęśliwym zakończeniem: oto biedna, ale cierpliwa i pracowita dziewczyna dzięki swej konsekwencji zdobywa dobrego męża. Czy nie tak o to chodzi w „*Dzienniku Britget Jones*”? Może Britget nie jest zbyt pracowita, ale za to ma w sobie wiele niedocenianego uroku i musi tylko trafić się odpowiedni

⁹ Dlatego niektóre feministki, na przykład C. MacKinnon, zdecydowanie przeciwstawiają się wyróżnianiu i celebrowaniu cech specyficznie kobiecych takich, jak opiekuńczość, umiejętność perswazji czy empatia, widząc w nich przejaw stosunków dominacji (Jane Mansbridge, Susan Moller Okin: *Feminizm [w:] Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s.369).

¹⁰ Wyjątkiem są homoseksualiści, ale to dlatego, że bliżej im do kobiet niż do mężczyzn.

¹¹ R. Putnam Tong: *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, PWN, Warszawa 2002, s. 261.

¹² M.Środa: *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, s. 212.

¹³ Tamże, s. 295.

mężczyzna, który zdoła go dostrzec. Dlatego, mimo pozornych podobieństw, tylko „Amatorki” można przykład literatury, o której pisze Rorty. Sądzę, że powieść ta stanowi pierwszy z dwóch rodzajów książek umożliwiających nam stawanie się mniej okrutnymi. Są to: „książki, które pomagają nam dostrzegać skutki, jakie dla innych niosą ze sobą praktyki i instytucje społeczne.”¹⁴ W tym przypadku praktyki patriarchalnego społeczeństwa narzucającego kobietom określone role społeczne i uniemożliwiającego poszukiwanie autentycznej tożsamości.

Fielding natomiast pokazuje, że jedynie tradycyjnie przypisywana kobiecie rola żony i matki może dać jej szczęście. Przecież najlepiej jest słuchać mamy. Dlatego, jak uważam, podstawowym problemem jest nie brak specyficznego kobiecego języka, bo przecież kobiety okazują się świetnymi pisarkami i potrafią mówić o sobie w „męskiej” przestrzeni publicznej, lecz przedstawiony przeze mnie dwugłós. Z jednej strony mamy książki takie, jak „Amatorki” pokazujące cierpienie kobiet wynikające z pozbawiania ich prawa do indywidualności i włączania w stereotypowe role. Z drugiej jednak, niestety bardziej popularne, powieści w stylu „Dziennika...” prezentujące inność kobiet jako faktyczną i nieusuwalną, a zarazem na swój sposób uroczą i nie stanowiącą dla nich samego problemu.¹⁵ W książkach tych nie ma mowy o dyskryminacji, a najlepszym lekarstwem na problemy bohaterki okazuje się miłość lub zakupy. O ile trudno nawet wyobrazić sobie dzieła opisujące szczęśliwych niewolników czy osoby zadowolone z podlegania dyskryminacji, na przykład na tle rasowym, to w przypadku kobiet jest inaczej. Dlatego też poszerzenie poczucia solidarności wymaga przede wszystkim stworzenia solidarności między nimi samymi. Nieprzypadkowo feministki zwracają uwagę na ideę siostrzeństwa, choć jednocześnie doskonale zdają sobie sprawę z tego, że: „nie jest to dyspozycja łatwa do osiągnięcia, być może nawet trudniejsza niż prawdziwa arystotelesowska przyjaźń. Kobiety – jak twierdzą feministki- są socjalizowane w ten sposób, by swoją uwagę i uczucia skupiać przede wszystkim na mężczyznach albo dzieciach, a nie na sprawach własnych czy innych kobiet”.¹⁶ Na domiar złego niektóre z nich stają się, jak to określiła Mary Daly, malowanymi ptakami czyli tymi, które przyswoiły sobie fałszywą kobiecość narzucaną przez patriarchat i atakują swoje siostry odrzucające ten model.¹⁷ Dlatego tylko kobiety mówiące jednym głosem, a przynajmniej nie zagłuszające się nawzajem, mają szansę na to by zostać nareszcie usłyszane.

¹⁴ R. Rorty: *Przygodność, ironia i solidarność*, op.cit., s. 191. Drugi rodzaj książek uczy nas na nasze prywatne okrucieństwo w stosunku do innych ludzi.

¹⁵ Taka gloryfikacja odmienności nie ma nic wspólnego z tak zwanym feminizmem różnicy, którego przedstawicielki piszą o specyfice doświadczenia kobiecego, ale jednocześnie pokazują, iż jest ono deprecjonowane i marginalizowane w kulturze patriarchalnej. Poza tym dla feministek różnicę specyficznego doświadczenia kobiecego to z pewnością nie zamiłowanie do zakupów czy troska o figurę. Taki zafałszowany model kobiecości uważają one za wytwór patriarchatu.

¹⁶ M. Sroda: *Indywidualizm i jego krytycy*, op.cit., s. 343.

¹⁷ H. Putnam Tong: *Myśl feministyczna*, op.cit., s. 80-81.